

RICHARD ROHR

DZIKOŚĆ I MĄDROŚĆ

DUCHOWOŚĆ MĘŻCZYZNY

PRZEKŁAD
Grzegorz Baster

WYDAWNICTWO WAM

Tytuł oryginału:

FROM WILD MAN TO WISE MAN. Reflections on Male Spirituality

Published by St. Anthony Messenger Press

28 W. Liberty St.

Cincinnati, OH 45202

www.AmericanCatholic.org

Copyright © 1990, 1996, 2005, 2023 Richard Rohr and Joseph Martos

All rights reserved

© Wydawnictwo WAM, 2014

Wydanie trzecie, 2023

Opieka redakcyjna: Joanna Pakuza

Redakcja: Marek Majczyna

Korekta: Dariusz Godoś

Projekt okładki: Marcin Jakubionek

Fot. na okładce:

Jędrzej Koralewski, pexels.com/photo/man-hiking-in-the-mountains-1369689/

Skład: Lucyna Sterczewska

ISBN 978-83-277-3435-8

Fragmety Pisma Świętego zostały sparafrazowane przez Autora.

Tłumaczenia fragmentów z Pisma Świętego na podstawie Biblii Tysiąclecia

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

www.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa: GRAFARTI • Łódź

Publikację wydrukowano na papierze Ecco book 70 g vol. 2.0
dostarczonym przez Antalis Poland Sp. z o.o.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Męczyzna dziki

Wicie już, że jest dziki!

– C.S. LEWIS o Bogu

(przekład Andrzej Polkowski, *Lew, Czarownica i Stara Szafa*, wyd.
Media Rodzina)

JESTEM OGROMNIE ROZCZAROWANY, ponieważ większości religii na świecie udało się, na przekór wszystkiemu, spowodować, że ludzie boją się Boga! Czy zdajecie sobie sprawę, jakie to jest przerażające i bezsensowne? W efekcie cały wszechświat staje się niebezpiecznym i groźnym miejscem, w którym nikt nie czuje się dobrze i wszyscy cierpią na paranoję. Mistyczna przygoda staje się czymś nieosiągalnym. Religia zamienia się w samonapędzający się interes, w którym mówi się głównie o wyuczonych bezradności. Skutkiem tego są liczne nerwice, nieustająca agresja i zjawisko charakterystyczne wyłącznie dla kultury Zachodu: ateizm. W pierwszym tygodniu mojego pobytu w „pogańskich” Indiach powiedziano mi, że nie spotkam tu żadnego ateisty, poza tymi, którzy pobierają nauki w szkołach religijnych.

Każdy, kto przeżył jakiegokolwiek autentyczne wewnętrzne doświadczenie, wie, że Bóg to wyłącznie piękno, miłosierdzie

i pełna akceptacja, jedynie piękno, miłosierdzie i całkowita akceptacja. Trynitarna natura Boga nadaje temu faktowi teologiczną pewność¹. Jedynymi ludźmi, którzy tego nie wiedzą, są ci, którzy nigdy nie poszukiwali oblicza Boga. Opierając się na swoim doświadczeniu, mogę powiedzieć, że istnieje niemal stuprocentowy związek pomiędzy tym, jaki nacisk ludzie kładą na zobowiązania, moralność i rytuały, i brakiem doświadczenia wewnętrznego. Jeżeli sam przeżyjesz to doświadczenie, będziesz bardzo „moralny”, a nawet bardziej, będzie to jednak wynikać z twojej dobrowolnej odpowiedzi, z mocy Trójcy Świętej przepływającej przez ciebie. To, co robisz, staje się wtedy reakcją, nie wymaganiem, skutkiem doświadczenia miłości, a nie warunkiem zasłużenia sobie na miłość. Bóg jest zawsze inicjatorem, zawsze dobry, zawsze dostępny, jego moc jest zawsze darmowa. Oczywiście grzechy istnieją i są powszechne, ale oznaczają one jedynie powstrzymanie, opieranie się lub zaprzeczanie nieustannemu przepływowi miłości Boga.

Możecie w to wierzyć lub nie, ale taki wolny Bóg stanowi dla nas zagrożenie, ponieważ uniemożliwia nam jakąkolwiek kontrolę i kierowanie procesem. Pozostawia nas bezradnymi i zmienia język relacji z nami z każdego innego języka osiągnięcia i działania, na język poddania, zaufania i słabości. To nie jest język, jakim lubią mówić mężczyźni. W ten sposób to Bóg jest wolny, nie my. To właśnie nazywa się dzikością Boga. Nie możemy w żaden sposób kontrolować Boga, nawet poprzez nasze dobre zachowanie, co wydaje się naszym pierwszym, naturalnym

1 Richard Rohr „The Divine Dance” (Center for Action and Contemplation, Box 12464, Albuquerque, NM 87195, 2004), cztery płyty CD na temat rewolucyjnych, chociaż często niedostrzeganych implikacji chrześcijańskiej doktryny Boga jako Trójcy.

odruchem. Bóg powiedział do Mojżesza: „Ja wyświadczam łaskę, komu chcę, i miłosierdzie, komu Mi się podoba” (Wj 33,19). Bóg wykorzystuje swoją całkowitą i absolutną wolność, której się obawiamy, dla naszego dobra. W tradycji nazywa się ją opatrnością, przebaczeniem, wolnym wyborem lub miłosierdziem. My odbieramy ją jednak jako dzikość, dlatego że nie możemy jej kontrolować, manipulować nią, kierować, zasłużyć na nią ani nawet jej stracić. Każdy, kto będzie próbował kontrolować Boga, będzie czuł się bezużyteczny, impotentny i nieskuteczny.

Bóg w Starym Testamencie jawi się jako dużo bardziej dziki niż w Nowym Testamencie (w dużej mierze dlatego, że udało nam się znacznie ucywilizować i oswoić Jezusa i jego żydowskie korzenie!). Jahwe, Bóg Izraela, wybiera mężczyznę o imieniu Abraham, każe mu się spakować i iść przez pustynię do miejsca, którego nigdy nie widział. Obiecuje Abrahamowi i jego żonie, którzy mają ponad sto lat, że będą mieli dziecko, i tak się dzieje. Ale wtedy Bóg doświadcza Abrahama, każąc mu poświęcić jedyne syna, i to zaraz po tym, jak obiecał mu, że będzie ojcem wielkiego narodu. Nie ma to nic wspólnego z porządkiem, pewnością, jasnością, rozsądkiem, logiką, autorytetem Kościoła ani zasługami. Jest to działanie całkowicie wolnego Boga, który stara się stworzyć duchowo wolnych ludzi. Zarówno filozoficznie, jak i teologicznie jestem zwolennikiem całkowitej wolności Boga². Żydzi, chrześcijanie, muzułmanie i wszyscy, którzy

2 Mary Beth Ingam, *Scotus for Dunces*, Bonaventure, NY 2003, s. 49. Błogosławiony Jan Duns Szkot (1266-1308). Franciszkański filozof i teolog, który w wyraźny sposób wpłynął na mój sposób myślenia. W swoim nauczaniu kładł nacisk na całkowitą wolność Boga, który tylko w ten sposób może działać zgodnie ze swoją naturą. Miłość Boga nie jest

nazywają siebie „dziećmi Abrahama”, nie dają Bogu zbyt wiele wolności.

Izraelitom wydaje się później, że im się udało, ponieważ są wybrani przez Boga, ale Bóg nieustannie podkopuje ich dobre samopoczucie, pokazując im, że nie są tak współczujący jak Bóg, którego, ich zdaniem, kochają. Bóg nie jest „gościem do towarzystwa” i nie poszukuje znajomych ani wartości plemiennych. Jahwe jest Bogiem „wszystkich ludzi” i tworzy swoją własną „tęczową koalicję”. Jahwe sam wybiera narzędzia, którymi chce się posłużyć. Nie jest on uwarunkowany naszymi przekonaniem na temat wartości, bezsensowności, rasizmu, ortodoksji, przynależnością do określonych grup ani pochodzeniem. Jest to właściwie temat przewodni całej Biblii. Dlaczego? Najprawdopodobniej dlatego, że całkowita wolność stanowi sedno prawdziwej miłości. Bez wolności nie ma miłości, a jedynie powinności, strach i zobowiązania. Bóg nie kocha nas dlatego, że musi, ale dlatego, że chce. Bóg nie kocha nas dlatego, że jesteśmy dobrzy, ale dlatego, że On jest dobry. Dlaczego nie potrafimy tego przyjąć? Ponieważ początkowo jawi się nam to jako utrata naszej siły i znaczenia!

Prorocy również byli dzicy. Musieli tacy być, ponieważ przemawiali w imieniu dzikiego Boga, który nie dbał zbyt wiele o świętyń i ofiary, ale zależało mu na tym, jak ludzie go traktują, i na otwieraniu ludzkich serc. Jeżeli macie jakieś wątpliwości, to przeczytajcie Księgę proroka Ozeasza (6,6), Izajasza (1,11) lub Psalm 51,16. Myślmy nieraz, że prorocy przepowiadali przyszłość i zajmowali się przewidywaniem przyszłości chrześcijaństwa,

zależna od kochanego obiektu, ale od kochającego podmiotu. Wolność ta jest następnie rozszerzona na wszystkie istoty żyjące, które muszą żyć i postępować zgodnie z czymś, co Szkot określa jako „thisness” (indywidualność – przyp. tłum.).

tymczasem ich rola polegała na nazywaniu po imieniu złudzeń i samooszukiwania, jakim poddawali się im współcześni. Nie mieli oni nic wspólnego z kapłanami i głosili ludziom radykalną naukę o Bogu poszukującym intymnej relacji z człowiekiem. Za swoje wysiłki często byli skazywani na śmierć (por. Mt 23,29-36), aż po ostatniego z nich – Jana Chrzciciela. Sympatyczna religia zawsze będzie niepokojona przez „życie w wolności i chwale Dzieci Bożych” (Rz 8,21). To Bóg, a nie moje wyjaśnienia, jest na czele. Bardzo lubię przypominać ludziom, że słowo „miły” nie występuje w Biblii. Wygląda na to, że Bóg nie jest miły, a jedynie dziki.

Jeżeli ludzie należą do Boga są mili, to dlatego, że przede wszystkim są wolni i potrafią łamać zasady „wet za wet”, „coś za coś” i kochać tak, jak kocha Bóg. Jezus mówi: „Jeżeli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie. Czyż i poganie tego nie czynią?” (Mt 5,46-48). Jest to moralność pierwszego szczebla, coś, co Jezus nazywa „cnotą uczonych w Piśmie i faryzeuszy” – jest to również cnota. Jednak Jan Chrzciciel, syn kapłana, a jednocześnie archetyp dzikiego mężczyzny, jest znakomitym patronem dzisiejszych mężczyzn dlatego, że wyszedł poza zwykłą, przyjemną religię i stworzył swój własny rytuał inicjacji. Tymczasem Jezus zrobił coś zadziwiającego – wziął udział w całym tym ekscentrycznym, nieortodoksyjnym spektaklu przygotowanym przez Jana Chrzciciela³. Podróż, jaką musi odbyć mężczyzna, jest ryzykowną podróżą, w której można zaufać wyłącznie Bogu, a nie swojemu poczuciu wartości i sprawiedliwości. Jest to podróż

3 Richard Rohr, *Soul Brothers: Men in the Bible Speak to Men Today*, Maryknoll, NY 2004. Zwłaszcza rozdział dotyczący Jana Chrzciciela, „Podstawowa wolność,” s. 43 i n.

do świata, świata pełnego ryzyka, niepewności i niemal pewnych niepowodzeń. Znajdźcie mi mit, legendę lub baśń o mężczyźnie, które nie pasują do tego wzorca. Są to zawsze podróże do nowych krajów i miejsc, zagłębienie się w naturze (gdzie nie mamy władzy), a na końcu powrót do domu, „który widzi się po raz pierwszy”. Tymczasem wielu mężczyzn woli pozostawać w bezpiecznym świecie idei, opinii i ról związanych ze statusem i szacunkiem. Prorok Jeremiasz mówi o tym: „Nie ufajcie słowom kłamliwym głoszącym: «Świątynia Pańska, świątynia Pańska, świątynia Pańska!»” (7,4). Nie znajdziesz tam prawie nic, dopóki nie opuścisz świątyni i nie poznasz jej prawdziwej wartości.

Taki stan rzeczy wynika po części z tego, że w naszej kulturze i tradycji religijnej Zachodu istnieje niewielu przewodników, którzy mogą nas poprowadzić w głąb, w prawdziwą męską podróż, a jeszcze mniej mentorów, którzy sami przeszli tę drogę i wrócili, żeby pomóc innym. (Musicie mi wybaczyć, ale większość z nas, których pociąga rola duchownego, jest w dużej mierze skoncentrowana na „wnętrzu i ideach”, nie pociąga nas ryzyko i brakuje nam doświadczenia). Mam nadzieję, że książka *Duchowość mężczyzny* pomoże mężczyznom w przebyciu nowych etapów ich podróży, a może nawet w odkryciu swojej dzikości i mądrości.

Interesujące jest to, że słowo „mentor” pochodzi z mitologii greckiej. Mentor był mądrym i zaufanym doradcą Odyseusza. Kiedy Odyseusz wybierał się w długą podróż, oddał pod opiekę Mentora swojego syna Telemacha, by ten był jego nauczycielem i strażnikiem jego duszy. Przykład ten pokazuje, że ojciec biologiczny rzadko przeprowadza inicjację swojego syna. Rola ta zawsze zostaje powierzona specjalnemu mężczyźnie, który ma za zadanie wprowadzić chłopca w dorosłość, przeprowadzić go od dzikości do mądrości. (Być może wiele

z naszych dzisiejszych problemów wynika z tego, że mamy tak niewiele „ojców chrzestnych” i oczekujemy zbyt wiele od ojców biologicznych!).

W pracy z mężczyznami określamy mężczyznę przed inicjacją słowem *puer* (z łaciny „chłopiec” albo „dziecko”). To, że w dzisiejszych czasach chodzi po świecie wielu takich chłopców, wynika nie tylko z faktu, że niewiele wiemy na temat dosyć uniwersalnych rytuałów inicjacyjnych dla młodych mężczyzn⁴, ale z tego, że mamy tak niewiele mentorów i przewodników. Duża część naszej pracy w M.A.L.E.S (Mężczyźni jako Nauczyciele i Starsi) polega na próbie wychowania nowego, pierwszego pokolenia mężczyzn, którzy będą mogli przekazywać mądrość i stworzyć nową tradycję inicjacji. Nasz problem polega częściowo na tym, że zbyt wielu mężczyzn myli wstępną inicjację (albo, jeżeli wolicie, „nawrócenie”) z chodzeniem do kościoła, przestrzeganiem prawa oraz byciem miłym. Są to w gruncie rzeczy odmienne sprawy.

Wielu szefów, księży, trenerów i nauczycieli skupia się na tłumaczeniu młodemu mężczyźnie, jak pozbyć się problemów i na powrót stać się „normalnym”. Prawdziwy mentor, osoba przeprowadzająca inicjację, pomaga wejść młodemu mężczyźnie w jego problemy i przez nie przejść. Wiąże się to zawsze z wejściem w pewien chaos i dotknięciem bolesnych spraw, ale również z dzikością i mądrością. Mentor prowadzi mężczyznę do uniwersalnego Centrum i do centrum jego samego krętą ścieżką, która wymaga nieraz cofnięcia się o dwa kroki, by zrobić trzy kroki naprzód. Brzmi to niewiarygodnie, ale jest to naprawdę ścieżka mądrości Boga.

4 Richard Rohr, *Duchowość mężczyzny: Pięć kroków męskiej inicjacji*, Kraków 2008. W książce tej staram się przekazać najważniejsze informacje dotyczące męskiej inicjacji i jej historii.

ROZDZIAŁ DRUGI

Czy istnieje coś takiego jak duchowość mężczyzny?

Bezruch tworzy miłość,

Ruch tworzy życie,

Trwać w bezruchu,

A jednak poruszać się –

Oto sedno!

DO HYUN CHOE, mistrz japoński

OKREŚLENIE „DUCHOWOŚĆ MĘŻCZYNY” może brzmieć nieco dziwnie, wydawać się niewłaściwe, a nawet niepotrzebne. Dlaczego mielibyśmy zajmować się mówieniem o duchowości, która jest specyficznie męska? Czy jest w tym coś specyficznego? Czyż nie wszyscy zdążamy do Boga tą samą drogą? Osobiście jestem przekonany, że drogi do Boga są różne, ponieważ kobiety i mężczyźni zwracają uwagę na różne sprawy. Wiedzą o tym producenci filmowi i wydawcy, wiedzą o tym specjaliści od reklamy i sprzedawcy, wie o tym prawie każdy z wyjątkiem

duchowieństwa. Na szczęście różnice te są mocno podkreślane w uniwersalnych mitach i legendach religijnych, które są pisane z myślą o mężczyznach lub kobietach. Również w tekstach należących do tradycji judeochrześcijańskiej można zauważyć podobne zróżnicowanie. Będzie to wyraźnie widać po lekturze tej książki.

Po pierwsze, chcę powiedzieć, że duchowość mężczyzny nie jest zarezerwowana wyłącznie dla mężczyzn, chociaż to najprawdopodobniej oni ją odkryją i będą jej doświadczać. Zaskakujące jest to, że w dzisiejszych czasach do nurtu tego zbliża się więcej kobiet niż mężczyzn. W naszej kulturze to kobiety są częściej zachęcane, a nawet zmuszane, do pracy nad swoim życiem wewnętrznym. Z pewnych powodów są one bardziej otwarte na tę dziedzinę życia.

Ogólnie rzecz biorąc, kobiety wyprzedzają mężczyzn, jeżeli chodzi o zaakceptowanie swojej feministycznej perspektywy oraz integrację tak zwanych „żeńskich” i „męskich” aspektów swojej osobowości. Ich podróże do świata wewnętrznego i aktywność w świecie zewnętrznym pozostawiają wielu z nas daleko w tyle. Jednak poszukiwanie przez kobiety ich wewnętrznego głosu sprawiło, że mężczyźni uświadomili sobie istnienie realnego, specyficznego męskiego odpowiednika. Cóż to jednak jest? Instynktownie wiemy przecież, że męskość nie może być tym samym co patriarchy. ¹

Męskość to po prostu druga strona energii kobiecej. Przeciwny biegun, uzupełnienie, równowaga i przeciwwaga. Wiem, że mówiąc to, podejmuję duże ryzyko. Dla wielu osób wszechświat ma charakter uniseksualny, a wszelkie rozróżnienie na płeć jest sztucznie tworzone przez kulturę. Nawet jeżeli tak jest, chociaż moim zdaniem jest to zbyt duże uproszczenie tematu, sądzę, że zarówno mężczyźni, jak i kobiety mogą skorzystać na nauce

przez porównanie i przeciwstawianie, niezależnie od tego, co sądzą na temat istnienia różnego stopnia natężenia poszczególnych cech pomiędzy klasycznymi przeciwieństwami. Spróbujcie potraktować to jako narzędzie pedagogiczne, sposób uczenia się.

Na przykład w chińskim rozumieniu wszechświata męski aspekt natury yang jest niezbędnym uzupełnieniem aspektu żeńskiego yin. W tradycji judeochrześcijańskiej jest to połowa obrazu Boga: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz... stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1,27). Seksualność jest pragnieniem osiągnięcia jedności przez te dwie części. Ten archetypowy podział jest tak głęboko zakorzeniony w naszej rzeczywistości, że w wielu językach nawet słowa mają rodzajnik męski lub żeński.

Nie chcę przez to powiedzieć, że mężczyźni charakteryzują się wyłącznie męską energią, a kobiety wyłącznie żeńską. Wręcz przeciwnie, pomimo że w wielu kulturach istnieje tendencja do stereotypowego przypisywania płci wyłącznie jednego typu zachowania i energii. Niestety, wskutek tej tendencji pozostajemy niedojrzali, podzieleni, kompulsywni i nieprzygotowani na życie miłością – ani ludzką, ani boską.

Święty Paweł w Liście do Galatów mówi: „...nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3,28). Nowy człowiek, do którego zmierzamy, nie jest rodzaju nijakiego, uniseksualny ani nawet nadpobudliwy seksualnie, ponieważ wszystkie te cechy sprawiają, że miłość staje się czymś nierealnym. W Chrystusie wszyscy jesteśmy całością, jednością, zjednoczeni, zintegrowani i w pełni święci. Jest to produkt końcowy jednoczącego działania Ducha Świętego. Jest to ukoronowanie dzieła Boga w Chrystusie, który pojednał wszystko ze sobą (Kol 1,20) i zaprasza nas, abyśmy i my nieustannie jednali wszystko ze sobą (Ef 5,20).

Jako nieżonaty mężczyzna, w niewielkim stopniu mogę sobie zdać sprawę z mojej kondycji, dopóki nie znajdę sposobu na to, aby obudzić w sobie i pokochać kobiece aspekty mojej duszy. Bez tego pozostanę wyłącznie skupionym na sobie kawalerem, marzycielem, uschniętym korzeniem. Opisanie mężczyzny, który nie ma w sobie pierwiastka żeńskiego, nie nastęrcza trudności. Jego osobowość zwróci się w kierunku świata przedmiotów, a jego głowa stanie się jego centrum sterowania. Będzie on budował, wyjaśniał, używał, naprawiał, manipulował, zatwierdzał, zarządzał i bawił się wszystkim, co napotka na swojej drodze, ale w rzeczywistości nie spotka niczego, ponieważ nie poznał on istoty rzeczy. Nie ma w nim subtelności, wyobraźni, umiejętności wprowadzania harmonii, nie ma w nim zgody na paradoks ani tajemnicę. Taki człowiek organizuje i zarządza rzeczywistością, zamiast nią żyć.

W rzeczywistości boi się on prawdziwego życia i dlatego jego centrum sterowania wypełnione racjonalnością i pseudokontrolą musi nieustannie pracować. Jest to jedyny sposób, w jaki może sobie zapewnić poczucie bezpieczeństwa i znaczenia. Taki mężczyzna jest uwięziony w pewnym fragmencie rzeczywistości, a niebezpieczeństwo polega na tym, że dla niego stanowi on całą rzeczywistość. Jezus powiedział: „Ponieważ mówicie «widzimy», pozostajecie ślepi” (J 9,41). W gruncie rzeczy taki sposób widzenia stał się mitem kultury Zachodu. Jest on w znacznej mierze tworzony przez mężczyzn, którzy kontrolują władzę, pieniądze, korporacje, Kościół, armię oraz książki o moralności. To, co nazywamy rzeczywistością, i od czego jesteśmy w dużym stopniu uzależnieni, jest w dużej mierze wytworem mężczyzn, którzy, szczerze mówiąc, nie poświęcali zbyt wiele czasu swojemu życiu wewnętrznemu. Nie zagłębiali się w siebie, nie doświadczyli zaufania, kruchości, modlitwy ani poezji. Oni sami i cywilizacja, którą

po nich odziedziczyliśmy, są w dużej mierze popękane, a nawet chore. Myślę, że wiele osób ma podobne obserwacje.

Dopóki mężczyźni i współpracujące z nimi kobiety będą uznawać tę rozkawałkowaną, niezgodną z nauką o wcieleniu Jezusa rzeczywistość za jedyną, nie możemy mieć nadziei na poznanie lub kochanie Boga. W gruncie rzeczy pełny obraz będzie nam zagrażał i będziemy zastępować (w większości tak właśnie zrobiliśmy) odważną wiarę biblijną naszymi małymi przepisami na zbawienie. Tomasz Merton określał je mianem „prywatnych projektów świętości”. Psychologowie nazywają to porządkiem ego. W codziennej pracy mówimy na to „budowanie własnej wieży”. Zasada jest taka sama, chodzi o przełożenie wartości świata interesów: wygrywaj, zdobywaj, udowadniaj, odnoś sukces, kontroluj, na rzeczywistość Ducha. To po prostu nie działa. Jest to wbrew Ewangelii. Istnieją jednak lepsze sposoby.

Dla początkujących duchowość mężczyzny będzie oznaczać przewagę ruchu nad bezruchem, działania nad teorią, służenia światu nad religijnymi dyskusjami, mówienia prawdy nad konwenansami społecznymi i czynienia sprawiedliwości nad samozachowawczą „dobroczynnością”. Bez równoważącej siły męskiej duchowość staje się zbyt kobieca (co w gruncie rzeczy tworzy nieprawdziwy obraz kobiecości!) i charakteryzuje się nadmiernym skierowaniem do wnętrza, koncentracją na relacjach i pogrążaniem się w trzęsawisku niejasnych emocji, gdzie religia pełni rolę kojącej lęki zabawki. Jest to skuteczna obrona przed jakąkolwiek podróżą w nieznanne, która sprawia, że ciągle bronimy tego, co mamy. Jest to religia bez ryzyka, dokładne przeciwieństwo Abrahama, Mojżesza, Pawła i Jezusa.

W mojej skromnej opinii mężczyzny uważam, że duża część współczesnej wyszukanej religijności kręci się wokół tego,

co nazywam „nijaką” religią. Jest to jeden z głównych powodów, dla których wielu ludzi aktywnych, podejmujących działanie i zmieniających rzeczywistość, zrezygnowało z przynależności do Kościoła i grup kościelnych. Kiedyś usłyszałem od pewnej bardzo przedsiębiorczej kobiety następujące słowa: „Po jakimś czasie czułam się zmęczona tym wewnętrznym żargonem, który wydawał się prowadzić donikąd”. Nijaka religijność jest pułapką, w którą wpadają skupieni na sobie ludzie mający mnóstwo wolnego czasu i wygod. Ludzie ci przyjmują opcję, w której nic nie trzeba robić ani zmieniać i w której nie ma miejsca na pragnienie sprawiedliwości. Niezależnie od tego, czy tego rodzaju religijność przyjmuje formę konserwatywną, czy liberalną, staje się ona szczepionką przeciw wszelkim głębokim poszukiwaniom duchowym. Właśnie to nazywam „nijakością”. Taki stan nie daje prawdziwej energii seksualnej ani życia.

Duchowość mężczyzn zachęca ich do podjęcia własnej, radykalnej, ewangelicznej podróży. Każdy mężczyzna ma własny unikalny początek, własny indywidualny styl i własne unikalne cele. W gruncie rzeczy zawsze podejmujemy taką podróż, ale teraz nie musimy mieć w tym celu żadnych usprawiedliwień ani wątpliwości, nie musimy naśladować naszych siostr, a nawet naszych ojców. Wymaga to ogromnej odwagi i samokontroli. Taki mężczyzna żyje dla innych i ma tego świadomość. Nie potrzebuje on przepychać się, robić wrażenia na innych ani brać udziału w grach o władzę, które lubią inni mężczyźni, ponieważ jest on pewny swojej siły i spokojnie wierzy w siebie. Nie jest zadufany w sobie ani arogancki, on po prostu wie. Nie potrzebuje symboli statusu, ponieważ czerpie swoją tożsamość od Boga i z głębi siebie. Nie potrzebuje teczek ani bielizny z monogramem, czuje się pewnie i bezpiecznie w swojej tożsamości. Jest on panem swojej duszy i nie oddaje jej łatwo korporacjom, armiom, państwu ani

powszechnie akceptowanym opiniom. Jego myślenie jest ponad podziałami partyjnymi.

Święty mężczyzna to człowiek, który tworzy spójną całość. Ma on zaufanie do swojej męskości, ponieważ doświadczył dobrej, męskiej części Boga, którą nazywamy „Ojcem”. Ojciec dał mu poznać złość, pasję, moc i pewność. Kazał mu przez nie przejść i za to zapłacić. Udzielił mu swojego twórczego nasienia, swojego własnego rozstrzygającego słowa, swojego własnego oświecającego Ducha. Tacy mężczyźni czują się dobrze zarówno wiedząc, jak i nie wiedząc. Może im zależeć albo nie zależeć bez poczucia wstydu ani winy. Mogą podejmować działania, które nie przyniosą sukcesu, ponieważ znają swoje lęki i porażki. Nie potrzebują oni potwierdzać ani zaprzeczać, osądzać ani ignorować. Są wolni, tak aby bezkarnie robić wszystkie te rzeczy. Święty jest niezwyknięty.

Jestem przekonany, że istnieje wiele powodów, dla których potrzeba było tak wiele czasu, by ukształtowała się zdrowa duchowość mężczyzny. Państwu potrzebni byli konformiści i wyzuci z uczuć wojownicy, gdy tymczasem „święta Matka Kościół” potrzebowała dzieci podobnych do ludzi, których Jezus nazwał „oblubieńcami”, a ja nazwałbym „mistrykami”. Jestem jednak przekonany, że istnieje bardziej fundamentalna przyczyna, dla której mężczyznom i kobietom nie udawało się pokochać i zaufać swojej męskiej energii. Mianowicie ogromna większość ludzi cywilizacji zachodniej cierpi z powodu czegoś, co nazwę w tej książce „raną ojcowską”. Osoby dotknięte ojcowską raną nigdy nie miały kontaktu ze swoim ludzkim ojcem. Przyczyną mógł być brak czasu, brak wolności lub potrzeby, ale efektem są dzieci, które nie mają męskiej energii. Będzie im brakować pewności siebie oraz zdolności do działania i radzenia sobie. Nie będą ufać same sobie, ponieważ ojciec im nigdy nie zaufał. Boją się one, a czasem

nawet nienawidzą, męskiej części Boga. Powody są zrozumiałe, ale straty nieobliczalne.

To, że Bóg objawił się jako Ojciec Jezusa, ma, między innymi, ogromną zaletę, ponieważ to właśnie w tym aspekcie większość ludzi jest zraniona i rozbita. Możemy powiedzieć razem z Filipem Apostołem: „Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy” (J 14,8). Jestem pewien, że bez konfrontacji, doświadczenia i uzdrowienia tej rany większość mężczyzn będzie nadal wieść pseudomęskie życie wypełnione codziennymi interesami i brawurą, nieuczciwą mocą zamiast uczciwej bezsilności. A ich synowie i córki w kolejnym pokoleniu znów powtórzą ten smutny proces.

Dzisiaj zbyt wielu synów Boga jest pozbawionych godności, pewności siebie i prawdziwej mocy. Ich autorytet wewnętrzny jest mizerny i zwykle w zbyt dużym stopniu zależny od zewnętrznych autorytetów. Wyglądają jak prześladowcy, ale są przekonani, że to oni są prześladowani. My, mężczyźni, jesteśmy bardziej od kobiet podatni na fałszywe obietnice składane przez system i jesteśmy w nich skrajnie uwięzieni. Potrzebujemy prawdziwej przyjaźni między mężczyznami i kobietami, potrzebujemy również kobiecych aspektów naszej duszy; potrzebujemy ojców i braci; potrzebujemy dobrego Boga i jego męskich aspektów, by powrócić do życia wśród ludzi. Potrzebujemy samych siebie, swojego wnętrza. Ale potrzebujemy także działania w świecie. Jest to prawdziwy taniec.

W mitologii, literaturze i wielkich religiach świata mężczyzna duchowy dysponuje nadmiarem życia i wie o tym, nie przeprasza za to, aż wreszcie odkrywa, że nie musi go także chronić ani strzec. Nadmiar ten nie ma służyć jemu samemu. Ma służyć innym. Jego życie nie należy do niego. W jego życiu nie chodzi o niego samego. Chodzi o Boga.

SPIS ROZDZIAŁÓW

Wstęp do trzeciego wydania polskiego	7
ROZDZIAŁ PIERWSZY	
Mężczyzna dziki	11
rozdział drugi	
Czy istnieje coś takiego jak duchowość mężczyzny?	18
ROZDZIAŁ TRZECI	
Bóg stworzył ich mężczyzną i kobietą	26
ROZDZIAŁ CZWARTY	
Uzależniający system	30
ROZDZIAŁ PIĄTY	
Wyzwolenie mężczyzn	36
rozdział szósty	
Męska inicjacja	42
ROZDZIAŁ SIÓDMY	
Separacja – spotkanie – powrót.	50
ROZDZIAŁ ÓSMY	
Jan Chrzciciel jako klasyczny inicjator	58
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY	
Święty Paweł jako wyjątkowy nauczyciel	67
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY	
Mężczyzna jako maszynka do zarabiania pieniędzy	74
ROZDZIAŁ JEDENASTY	
Ojciec Głód	80
ROZDZIAŁ DWUNASTY	
Rana ojcowska.	89
ROZDZIAŁ TRZYNASTY	
Praca żałoby	97

ROZDZIAŁ CZTERNASTY	
Trzy typy mężczyzn	103
ROZDZIAŁ PIĘTNASTY	
Ja i Ojciec jedno jesteśmy	109
ROZDZIAŁ SZESNASTY	
Dziki mężczyzna z Indii	119
ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY	
Żelazny Jan	125
ROZDZIAŁ OSIEMNASTY	
Konfrontacje i rekolekcje	132
ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY	
Męska seksualność i Miłość Boża	138
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY	
Bóg jako paradoks. Wszechmogąca niemoc	147
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY	
Duchowe ojcostwo. Męskie macierzyństwo	152
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI	
Młody chłopiec i stary mędrzec	159
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI	
Archetypy duszy mężczyzny	170
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY	
Starożytny język duchowości	183
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIĄTY	
Dziadek	193
ZAŁĄCZNIK	
Struktura grup dla mężczyzn	203